

PRZYJACIEL LUDU


Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K., rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczo 3 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje.  Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Unja ludowa.

Różni obłudnicy i wrogowie wyzwolenia włościaństwa z nieproszonej opieki stańczykowskiej płaczą krokodylami łzami nad podziałem ludu na stronnictwa i nad rozbięciem posłów włościańskich w Sejmie i Radzie państwa. Wykazaliśmy już nieraz, jaki cel mają owe obłudne żale, że płaczkom owym nie tylko nie chodzi o zjednoczenie ludu, ale przeciwnie, pokazywaniem ujemnych stron pragną zniechęcić lud do wybierania włościan na posłów i odstręczyć włościan od życia politycznego.

Podział ludu na stronnictwa jest w znacznej mierze dziełem owych obłudnych płaczków, a tak samo podział posłów-włościan w Sejmie i Radzie państwa przypisać należy intrygom stańczykowskim i księżym. Gdyby nie te intrygi, to już obecnie wszystkie lud należałby do Polskiego Stronnictwa ludowego, a tak samo wszyscy posłowie włościańscy w Sejmie i Radzie państwa, tworzyliby jedno towarzystwo ludowe. W Radzie państwa rozbili panowie jedność ludu przez zwabienie jednych posłów włościańskich do «Koła pańskiego», a w Sejmie też panowie spowodowali rozbięcie «Unji ludowej», która istniała

do r. 1901. między posłami Polskiego Stronnictwa ludowego, a posłami «katolicko-ludowymi». Stronnictwo ks. Stojałowskiego rozbili panowie przez uwiedzenie wodza i zatkanie Szajerowi gęby różnemi faktorstwami.

Mimo podziału, w Sejmie bardzo rzadko się zdarzało, aby posłowie włościańscy przeciw sobie głosowali. Bez porozumienia, a jednak szli razem, gdy trzeba było poprzeć żądania ludu. Posłowie Kramarczyk, Potoczek i Szwed, nastraszeni przez panów i księży, jakoby ludowcy chcieli burzyć religię, przekonali się, że to nieprawda. Natomiast prawda jest, że panowie lekceważą w Sejmie zarówno wnioski ludowców, jak i wniośki pp. Kramarczyka, Potoczka i Szweda. Przekonał się o tem p. Kramarczyk i śmiało oznajmił panom w tegorocznej rozprawie budżetowej, że musi i on przejść do opozycji. Przemowę tę posła Kramarczyka podamy obszerniej, skoro otrzymamy stenogramy urzędowe.

Przekonawszy się o tem, p. Kramarczyk wyznał to sam i oświadczył się posłom ludowcom z gotowością odnowienia dawnej nji ludowej. I rzeczywiście, w ostatnim dniu Sejmu, 12. b. n. zeszli się wszyscy posłowie włościanie na naradę, która się skończyła spisaniem następującego oświadczenia:

«Ze względu, że w tej sesji Sejmu klub Polskiego Stronnictwa ludowego i Klub katolicko-ludowy, zachowały w wielu sprawach łączność;

«ze względu, że takie zjednoczenie pracy parlamentarnej obu klubów wobec opornego stanowiska większości sejmowej co do postulatów włościańskich, jest wskazane i przez lud požądane,

«wznawiamy dawną «Unję ludową», która i w poprzednim okresie okazała się pożyteczną, w celu porozumiewania się i popierania w zakresie zgodnych żądań obu klubów, — z zachowaniem zupełnej indywidualności programowej połączonych klubów.

Lwów, 12. listopada 1904.

Jan Stapiński, Fr. Krempa, Fr. Kramarczyk, Wojc. Szwed, St. Potoczek, Fil. Włodek, Jakób Bojko.

Nadto stanęło porozumienie, co do zgodnego działania poza Sejmem.

Więść ta odbija się głośnie echem: wśród ludu radością, a płacziwem wśród stańczyków.

Mamy nadzieję, że niezadługo «Unja ludowa» wzmocni się znacznie. Poseł Skołyśzewski, porzuciwszy stronnictwo ks. Stojałowskiego, oświadczył się także z gotowością przystąpienia do «Unji ludowej».

Kto psuje wiarę.

(Ciąg dalszy).

Sprzeczne też, sprzeczne mowy wasze z czynami. Słyszymy od was na kazaniach, co nawet z przyjemnością powtarzacie, że „wszelka władza od Boga“, a jakże zachowujecie się wobec wójtów, radców powiatowych i posłów, którzy są ludowcami? Ci u was nie mają najmniejszego szacunku, owszem bryzgacie na nich błotem, oszczerstwami, aby ich zohydzić wobec ich wyborców. Nie wahacie się też silnie wierzących ludowców, cisnących się do konfesjonatów, głośno besztać i odpydzać, nie dopuszczacie za ojców chrześniych, jednym słowem kopiecie przepaść — nie pomiędzy ludowcami a Kościołem, — tylko między ludowcami a sobą. Udowodnijcie nam, jakie też to straty poniosła wiara chrześcijańska przez działalność ludowców, bo wasze kurendy do dzisiaj ani jednego zarzutu nie podniosły takiego, któryby bodaj udowodniał nam lekceważenie wiary świętej. A taka praca, jak bronić ubogich, o których Chrystus Pan powiedział, że „to bracia moi“, grzechem w oczach naszych nie jest, owszem zasługą. Ludowcy ściśle się trzymają nauki Ewangelji, bo Chrystus powiedział: „Strzeżcie się tych, którzy chcą chodzić w długich szatach i być

pozdrawiani na rynku“. *Mat. 22, 6. Łuk. 11.* Takimi zarzutami nas już chyba nie obrzucicie, bo w Stronnictwie naszym są ludzie, którzy z całym poświęceniem i zaparciem się pracują nie dlatego, aby Kościół podkopywać, ale budować. Pracujemy mozolnie nad uświadomieniem ludu, ażeby poznał swoje prawa i wiedział, że jest człowiekiem i dlatego właśnie, aby żył po hożemu, z pożytkiem własnym i całego społeczeństwa, a nie ze strachu przed djablami, widłami i smołą. Przykro się też robi, gdy się słuchać musi ciągłych wyzywań, że dzisiaj jest tylu grzeszników, za których Pan Bóg karze ludzi pobożnych, na których pełno różańców św., koronek i szkaplerzy, a bardzo wielu i pasek św. Franciszka nosi. Pozakładaliście też wymienione bractwa prawie w każdej parafji; schodzą się regularnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca do starszego brata lub siostry, gdzie wymieniają tajemnice i równocześnie dają po 10, 15 i 20 hal. każdy „brat“ i „siostra“. Znam takie parafie, gdzie takich bractw jest po kilka. Więc pytam się, czyż tyle modlących i płacących setki koron na ofiary, nie są kwiatem wiary? Mówicie, że za naszych ojców, dziadów i pradziadów wiara św. kwitła, a dzisiaj jest tylko samo zgorzenie? Nie wstyd was, że sami sobie takie świadectwo wystawiacie! Czyż to wina ludu, któregoście w ciemnocie zostawili i życia praktycznego nie nauczyli. Poszliście dalej, niż uczy Ewangelia, która mówi: „A modląc się nie mówcie wiele jako poganie, albowiem niemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani“.

Gdybyście zamiast napadać na ludowców, że wiarę podkopują, wzięli się do pracy nad ludem i powiedzieli mu otwarcie, że za to, że się będzie włóczył całymi tygodniami po misjach, odpustach i t. p., nie dostanie się jeszcze do nieba, ale że muszą się przedewszystkiem trzymać sprawiedliwości, bo o tych tylko powiedział Chrystus, że sprawiedliwi, a nie powiedział, że „pobożni będą świecić w królestwie Ojca niebieskiego“. Owoż wypowiadam stanowczo, że ludowcy są na powyższych zasadach oparci i zarzuty, jakoby wiarę podkopowali i sami wcale nie wierzyli, są oszczerstwem.

Nie mogę też przemilczeć kramarstwa, jakie się dziś odbywa na odpustach, misjach i przy innych uroczystościach. Nie masz jednego odpustu, gdzieby nie sprzedawali zakonnicy i zakonnice na cmentarzach, a nawet na Kalwarji w kościołach jak n. p. w grobie Matki Boskiej, trzeciego upadku ukrzyżowania i klasztorze, gdzie się sprzedaje obrazy po 2 ko-

rony, które u zwykłego kramarza za 10, 15 ct. kupić można; a co innych przedmiotów, jak krzyżów, medali, koronek i różańców sprzedadzą, to strach. Kupczą jak niegdyś w świątyni jerozolimskiej i przy takim waszym wysiłku, a osobliwie w ściąganiu pieniędzy, to wiara św. kwitnąć nie będzie i z ludowców tego rodzaju owieczek dających się strzydz, mieć nie będziecie. Widziałem na własne oczy w Kentach i na Kalwarji, jak się pobożne duszyczki składały po 20 hal., a by je ks. wy s p o w i a d a ł. Przykro też patrzyć się na wasze postępowanie wobec biedaków, których Chrystus Pan nazywa swoimi braćmi. Jeżeli nie przyjdą do was z pieniędzmi płacić ślub, lub pogrzeb, za które to czynności zdzieracie; za ślub u nas 10 do 28 koron, a za pogrzeb 50, 60, 80, 100 i 200 koron płacić sobie każecie, to w inny sposób z tą bracią Chrystusową mówić nie chcecie, a drugich bogaczy za stołem bogato zastawionym potrawami i puharami winem napełnionymi osadzacie. I w ten sposób chcecie sobie zjednać zaufanie? W ten sposób mądrych chłopów nigdy nie pozyskacie. Takiego kwiatu wiary sobie wcale lud dziś nie życzy, jaki mu zachwalacie, ażeby tylko słuchał na ślepo rządów stańczykowskich. Chcielibyście nas widzieć odrabiających pańszczyznę, dawających dziesięciny, płacących podatki dworu.

(Ciąg dalszy nastąpi.) *Kubik.*

Pogrzeb pierwszej klasy.

Imieniem Komisji drogowej przedłożył poseł Stanisław Jędrzejowicz, marszałek pow. rzeszowskiego, a Sejm 12. b. m. naturalnie przyjął do wiadomości i uchwalił następujące rezolucje w sprawie zmiany ustawy drogowej:

„Zważywszy, że ludność wiejska w wielu powiatach i gminach, domaga się zmiany ustawy drogowej w kierunku zupełnego zniesienia prestacji osobistej, lub zmiany tychże na ekwiwalent pobierany w dodatkach do podatków;

zważywszy, że pewna ilość reprezentacji powiatowych może w zasadzie nie byłaby przeciwną tej zmianie, gdyby nie obawa, że ta zmiana wytworzy wiele trudności i powiększy bardzo znacznie koszta administracyjne powiatów;

zważywszy, że rozkład tego ciężaru gdyby przypadł, li na sile podatkowej oparty, zmienia zasadnicze postanowienia istniejącej ustawy, a zmiana taka pociąga za sobą cały szereg zmian i postanowień, które dopiero po wielkiej (!) rozprawie i studjach Sejmowi doradzić można;

zważywszy, że należałoby także wziąć pod rozważę sprawę tak ważnego czynnika, ja-

kim jest dla lokalnej potrzeby dróg gminnych siła pociągowa w prestacji tak na obszarze dworskim, jak i w gminie się znajdującą; —

Komisja mniema, że należy wniosek pana Bujnowskiego tudzież szereg odnośnych petycji, odesłać do Wydziału krajowego i dlatego przedkłada Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek do uchwały;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę poddał gruntownym studjom, a przedewszystkiem w tym kierunku, czem należałoby zastąpić ubytek w dochodach drogowych przy zniesieniu obecnie obowiązującej prestacji osobistej, tudzież jak należałoby zaradzić temu, aby w wykonaniu tej zmiany cały ciężar administracyjny nie spał na reprezentacje powiatowe, które nie byłyby w stanie objąć pod własny wyłączny zarząd i kontrolę tak licznych dróg gminnych II. klasy.“

Przewodniczący:

J. Męciński

Sprawozdawca:

Stanisław Jędrzejowicz.

W ten sposób obszarnicy wykpiłi się na pewien czas od zmiany ustawy drogowej. Wydział krajowy będzie „gruntownie“ badał parę lat, a lud tymczasem będzie też gruntownie cierpiał za kielbasiarzy i zdrajców, którzy obszarników i ich fagasów posłami wybrali. Krzywda i hańba za to, że chałupnik, mający ledwie kuczę własną, musi robić albo płacić tak samo dwa dni szarwarku, jak i obszarnik na tysiącu morgów gruntu, niech cięży dalej na siumieniu tych, co podtrzymują rządy stańczykowskie.

Płaca dla organistów.

Dnia 11. b. m. uchwalił Sejm zmianę ustawy konkurencyjnej kościelnej w tym względzie, że uwolnił gminy, należące do kościołów filjalnych, od konkurencji na budowę i utrzymanie kościołów macierzystych i plebanji.

Tą samą ustawą objął też Sejm sprawę organistów i w § 12. postanowił, co następuje:

„§ 12. Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgji połączonych, jako też wydatki na utrzymanie sług kościelnych, należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł oznaczonych w § 1. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 Nr. 28 Dz. u. kr i w § 2. ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 Dz. u. kr.

„O ile wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma paroch, a względnie duchowny sprawujący duszpasterstwo na pokrycie tych kosztów od parafjan kwotę ryczałtową, która łącznie z po-

kryciem wskazanem w powołanych postanowieniach nie może przenosić rocznie kwoty 400 K.

„Kozłożenie na parafjan następuje w myśl postanowień ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 Dz. u. kr. w stosunku do opłacanej należności podatków bezpodreśnych.

Innymi słowy, ustawą tą przyznał Sejm księżom prawo pobierania 400 kor. rocznie na utrzymanie organisty. Sumę tę ma nakładać na parafjan według podatku Komitet parafjalny i ściągawszy, choćby w drodze egzekucji, oddawać proboszczowi, a ten ma wypłacać organście.

Przeciw tej ustawie przemawiali posłowie: Bojko, Kramarczyk i Stapiński. Przemowy pp. Bojki i Kramarczyka podamy dosłownie. Były one znakomite. Poseł Kramarczyk jako generalny mówca *przeciw* ustawie zebrał wszystkie dowody i wykazał, że ustawa ta organistów nie zadowoli, a lud skrzywdzi, bo 400 koron rocznie na małą parafję, to ciężar nieposledni. „Jeżeli organista jest nieodzownym funkcyjnarjuszem liturgji, to powinien go opłacać rząd, — a jeżeli organista jest sługą księdza, to powinien ksiądz opłacić służbę swego, a nie żądać od gminy środków“ — tak dowodził trafnie p. Kramarczyk.

Poseł Stapiński zauważył, że to obciążenie ludu wywoła wielkie rozgoryczenie i da sposobność do różnych nadużyć. Należałoby raczej odzyskać dawne majątki organistówek, wcielonych z czasem do plebanij.

Poseł Krempa postawił poprawkę, aby na wypadek uchwalenia tej pensji znieść petyty organistowskie. To upadło.

Poseł Bojko zapytał się panów obszarników, czy który z nich płaci cokolwiek na organistę, ale nikt nie ośmielił się przyznać do tego. To też Bojko zapytał się Sejmu, dlaczego to religja ma chłopą najdrożej kosztować. Jeżeli tak dalej pójdzie, to jeszcze grabarzom, kościelnym i dewotkom osobne pensje trzeba będzie płacić.

Posłowie nasi żądali odroczenia sprawy i obmyślenia innych źródeł dochodu na płacę organistów.

Mimo to ustawa przeszła. Ks. Stojalowski, ks. Wilczkiewicz i Szajer ponoszą za to główną winę.

W sprawie regulacji rzek.

(Przemówienie sejmowe posła Bojki.)

Mamy sprawy w kraju, które nie pewną narodowość, nie pewną klasę czy stronnictwo, ale cały ogół obchodzą. Jedną z takich jest właśnie sprawa tak piękna, jak zmiana § 47 ustawy wodnej.

Przepisy tego paragrafu, a wogóle i innemu bardzo pokrewne dały się dobrze we znaki mieszkańcom i właścicielom nadrzecznych gruntów do tego stopnia, że tego roku nie tylko poseł Oleśnicki w swym wniosku, ale wiele rad powiatowych zmiany w tym kierunku od rządu żąda. Bo jakże nie żądać zmiany, kiedy się widzi, jak on krzywdzi w wysokim stopniu dotyczących właścicieli, którzy w tabuli byli i są właścicielami, a w rzeczy samej rzecz się ma odwrotnie. Słusznie tedy podnosi komisja wodna w swem sprawozdaniu, że poczucie doznanej krzywdy oburza się. A jeżeli ludzie zamożni żalą się, to o ileż więcej odczuwają ostrze tego paragrafu mali właściciele, którym już dawniej woda zabrała połowę ich gruntów. Drugą połowę, po ojcowsku, zabrał mu rząd, a jemu została w rękę, jak to słusznie niegdyś powiedział p. Męciński, książeczka podatkowa.

Z regulacji rzek nie tylko jedni korzystają, aby jedynie oni ponosili największe straty i tracili tę własność, która do nich prawie należała.

Jeżeli czujemy wszyscy potrzebę zmiany § 47 ustawy wodnej — to nie mogą nie wspomnieć o tem, żeby należało do tego jeszcze dążyć, aby grunta, leżące w terenie zalewowym — jeżeli już nie całkiem uwolnić od podatków, to przynajmniej przenieść je do ostatniej kategorii rol, albowiem te role jeden raz na lat 10 może nie są zalane wodą.

I kto patrzył na powódź w r. 1903, to widział, że nawet te grunta, które leżą po przeciwnej stronie wału — pokryte były wodą i plody na nich tak przepadły i przepadają, jako i za wałami.

Nie możnaby przy rewizji tego paragrafu i wogóle ustawy wodnej zapomnieć i o tem, że po uregulowaniu rzek nie może ludność piasku dostać, nie już na poprawę dróg, ale nawet na budowę żadanego komina. I nad Wisłą już nawet dzisiaj musimy piasek kupować.

Przyłączając się do życzliwych wniosków komisji wodnej, proszę, by Sejm tej sprawie z oka nie spuszczał, ale kołatał o zmianę § 47 — aż do skutku! (*Brawa*).

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

Wybory w Jasielskiem.

Spełniło się życzenie starosty hr. Michałowskiego i jego przyjaciół politycznych — posłem został ks. Adam Wesoliński, otrzymawszy 136 głosów. Wawrzyniec Drewniak upadł przy 105 głosach. O wyniku rozstrzygnęły głosy z Szerzyn, Czermny, Dębowca, Łężyn, Osobnicy i Trzcinicy, które zdobył hr. Michałowski nieprawym sposobem. Ks. Wesoliński otrzymał następujące głosy: 30 głosów wirylistów, 15 głosów ruskich, 11 głosów żydowskich, coś ze 30 głosów księży, 20 głosów z miasteczek Fryszkiaka, Osieka, Żmigroda, Kołaczyc, Olpin, 3 głosy wyborców nauczycieli, tudzież następujące włościańskie głosy: 2 z Wysokiej, 3 z Lubli, 4 z Osobnicy, 2 z Trzcinicy, 1 z Przybówki, 1 z Twierdzy, 2 z Jazowy, 1 z Warzyc, 1 z Ciekłina, 4 z Czermny, 2 ze Świączan, 3 z Szerzyn i 1 z Kobyla. A zatem słusznie i sprawiedliwie należy uważać ks. Wesolińskiego za posła pańsko żydowsko-księżęgo. Do miana posła włościańskiego niema ks. Wesoliński tytułu, bo głosów włościańskich otrzymał zaledwie około 30. Można też powiedzieć po prawdzie, że ks. Wesoliński wydarł chłopom mandat poselski przy pomocy żydów, księży i półpanków-wirylistów. — a całą tą armią dowodził hr. Michałowski z Kaliniewiczem i Jaglarzem, pod osłoną 35 żandarmów. Dobrana spółka, godny jej wybrany poseł. Bolesć napelnia serce, gdy się pomyśli, dokąd zaszło już duchowieństwo powiatu jasielskiego, że aż żandarmów sobie wzięło za aniołów stróżów, z wyjątkiem księdza Matwijkiewicza, dziekana z Brzysk, który nie chciał głosować w takim towarzystwie i wyjechał na dzień wyborów. Cześć mu za to!

W Komisji wyborczej zasiadało aż trzech księży: ks. Wojtalik ze Żmigroda, ks. Szklarski z Warzyc i ks. Męski z Dębowca. Agitator Papciak z Kołaczyc uwijał się w lokalu wyborczym z flaszka wódki, aż na żądanie włościan wyrzucił go komisarz. Włościanie powinni sobie dobrze zapamiętać tego oszusta, handlującego losami. Tak samo włościanie powinni dać nauczkę Kołaczycanom za to, że ich wyborcy najzacieklej zwalczali Drewniaka. Zobaczymy, jak będą śpiewać szewcy z Kołaczyc, skoro włościanie będą omijać ich stragany na targach. Należy natomiast kupować u szewców z Dębowca, którzy usilnie popierali Drewniaka.

Księża i żydzi zajmowali razem osobny lokal, obok sali wyborczej. Pokazało się jeszcze

raz, że księża trzymają jedną rękę z żydami, a nie ludowcy.

Po wyborach pytał się starosta wyborców ks. Wesolińskiego, czy im nie potrzeba żandarmów do ochrony przed ludem. — Z tego widać, jak ich lud kocha. Pytanie tylko, czy starostwo może przez cały czas, dzień i nocą trzymać żandarmów na ochronę zdrajców ludu.

Patrole żandarmskie krążyły od rana aż do końca wyborów po rynku, nie pozwalając na rozmowę włościan.

Wybór komisji wyborczej byłznaczony na godz. 9. rano, ale zaczął się dopiero po godzinie 10., aż się zjechali wszyscy księża i żydzi.

Posłowie Kubik, Olszewski i Stapiński, obecni przy tych wyborach, mieli sposobność nacześnie się przekonać, w jaki haniebnym sposobie pogiębiono wolę ludu, więc postarają się o to, aby uwiecznić w protokołach Rady państwa i Sejmu ten wybór jasielski.

Lud powiatu jasielskiego, pomimo formalnej przegranej, wygrał po prawdzie. Mimo nadużyć prawyborczych, żandarmskich bagnętów, oraz nacisku księży, było już 105 wyborców, którzy wytrwali przy sztandarze chłopskim. To daje nam pewność, że przy najbliższych wyborach klika pańsko-księżo-żydowska musi się pożegnać z mandatem poselskim z jasielskiego powiatu. Trzeba tylko jeszcze zdobyć Osobnicę, Trzcinicę, Czermnę i Szerzyny. Nie przyjdzie to trudno wobec poczynionych już początków.

Ludowi jasielskiemu za godną obronę praw ludu — Bóg zapłać.

U bram raj.

- Puk, puk, otwórz święty Pietrze!
- Kto tam?
- Ja, Miłość.
- Jaka miłość?
- Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

- A ty tu czego chcesz?
- Schronienia.
- Jako schronienia?

— Bo nie mam się gdzie podziać.
— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.
— Ale ludzie mnie wypędzili.
— Bój-że się Boga, więc dla kilku złych ludzi wyrzekłś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz Raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? zapytał z niepokojem. Ot! ale widzę, że nie przyszedł tu sama. Kogóż to ze sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami ziemi.

— Ciągłe mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak, nie uciekłaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, Święty Pietrze, i dlatego naprawdę ja już nie mam nic do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zawołał Święty Piotr.

— Miłość Chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

— Święty Piotr utkwil oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto!... a w niem i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznają... To on... i rozumiem.

— Więc puść mnie, Święty Kluczniku za bramę.

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie dla mnie nie było miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej za morza.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam... paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię...?

— Och, Święty Pietrze, nie puszczonebys

Go, lub wyszydzone. Nastąpiła chwila milczenia, potem Apostoł podniósł głowę, spojrzal ze smutnem zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał:

— Ale powiedz mi wreszcie, co im zastąpię naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

— Powiadają, że rynki zbytu.

Henryk Sienkiewicz.

Wiadomości krajowe.

Namiestnictwo rozesłało wszystkim starostwom okólnik w sprawie flaszkowej sprzeczki wódek, w którym wyraźnie zaznacza, że rozporządzenie ministerjalne z 25. października b. r., poddające handel spirytusowymi napojami przymusowi koncesjonowania, odnosi się jedynie do tych handlarzy, którzy po 25. października b. r. chcą rozpocząć prowadzenie tego handlu, że jednak wstecz stanowczo nie działa i dlatego nie dotyczy bynajmniej tych handlarzy, którzy przed 25. października uprawnienie do prowadzenia handlu z jakiegokolwiek bądź tytułu nabyli.

Gdyby wspomniane rozporządzenie, mylnie przez które ze starostw interpretowane, zostało zastosowane do tych handlarzy, którzy już przed 25. października uprawnienie nabyli, winien interesowany wnieść najdalej do dnia 14. rekurs do namiestnictwa na ręce przynależnego starostwa.

Wiadomości powiatowe.

Rzeszów. Zachowanie się posła Szajera na tegorocznej sesji sejmowej wywołało w całym powiecie powszechne oburzenie. Odezwanie się Szajera, że dlatego przemawia przeciw teatrowi, „aby chłopcy nie szczykały“, znamionuje tylko bezczelność tego pijaka. Tak samo wystąpienie Szajera w obronie dworów i żądanie, aby za chorą służbę dworską w szpitalach płacił kraj, nawet u obszarników nie znalazło uznania jako zbyt nieludzkie. A poparcie przez Szajera ustawy, nakładającej na lud nowy podatek 400 koron rocznie z parafji dla organisty, też nie mogło się spodobać ludowi. Widocznie Szajer sam już uznał, że nie może więcej liczyć na poparcie włościan, więc liże się panom i organistom, aby go oni popierali. — Żydkiwie też kochają swojego Tomusia.

Krosno. Nareszcie pożegnaliśmy starostę Nowosieleckiego. Zabrali go sobie do Lwowa, gdzie przy biurku jako podwładny urzędnik będzie może pilnie pracował.

Posel Stapiński podziękował namiestnikowi za to wybawienie powiatu z rąk nerwowca, a zarazem prosił o przeznaczenie na starostę człowieka pracowitego i ludzkiego. O ile wiemy, to życzenie to się spełni.

Konkurencja kościelna w Jedliczu i Bóbrce została załatwiona. Na kościół w Jedliczu, który ma kosztować 190 tysięcy, zapłacą przedsiębiorstwa naftowe 94.000 kor., a na kościół w Bóbrce dadzą nafciarze 28.000 kor. Tak oznajmił w Sejmie p. Stapińskiemu komisarz rządowy. — Wybory gminne w Jedliczu i Suchodole uznano za prawomocne.

Wybory do Rady powiat. będą niebawem rozpisane.

Tarnobrzeg, gmina Miechocin. Wszyscy mówią, że powiat tarnobrzecki stoi wysoko pod każdym względem. Ja jednak moim chłopskim rozumem twierdzę, że tak nie jest. Są to tylko jednostki, co myślą zdrowo, ale o ogół starają się księża, aby żył jak najdłużej z duszą pańszczyźnianą. Tak samo rzeczy stoją i w naszej wiosce. Do dziś dnia pasą konie na plebańskim za to, że głosowali na hrabiego. U nich paszenie koni znaczy więcej, niż zaprzecanie swoich braci i to są nawet starzy wójcie. Są tu i tacy w naszej wiosce, co przed dwoma laty zajmowali się gorąco sprawą ludową, ale jak ich doprowadzili do złąbka, to teraz ani nie bąkną. Bieda wielka we wsi i ciemnota, bo nikt nie chce czytać ani dobrej książki, ani gazety, chyba tylko *Niedzielną*, którą się opiekuje ks. wikary, a ma dobrych kolporterów w osobie lysego organisty i dziadów. Ci pchają ludziom „utrzymankę pańską“ w zakrystji lub na cmentarzu po trzy centy, a jak kto nie da to i zadarmo. Lud czyta i mówi: „to dobry ksiądz, dba o oświatę“. Wspomnij komu o *Przyjacielu*, ksiądz nie każe i kwita. Ksiądz każe sobie zapłacić 50 koron za pogrzeb i to chorej wdowie, bo ks. wikary drze buty na cmentarz, a ks. kanonik musi dawać świece za swoje do kościoła i dwa lata temu folwark na Rusi także kupił za swoje, to nikt nie powie ani słowa. I o tem także wspomnieć muszę: niedawno temu umarł we wsi ś. p. Busz. Gdy biedna córka, która z pracy rąk utrzymywała starca, poszła go dzić pogrzeb, a kanonika nie było, to ks. Typrowicz, nie dawno wyświęcony, powiedział: „jak nie masz pieniędzy, to pogrzebu nie sprawiaj“. Ten księżyk jakoś dużo wyniósł z seminarjum nauki o miłości bliźniego!!! Takich tu mamy generalów paratjalnych, dbających tylko o mamonę. Za mojej pamięci, gdyśmy kiedy wybierali wyborców, zawsze

zostaje wyborcą kanonik, jakoś tak już tradycyjnie, chociaż on i z pańszczyźnianą duszą stary wójt nie dali nigdy głosu na chłopa. Wstydem przecież byłoby dla gminy, gdyby kanonik nie został wyborcą. Gdybyś komu broń Boże powiedział o prenumeracie *Przyjaciela*, to ani słyszeć nie chce, bo słyszał z ambony, że ludowcy trzymają ze socjalistami. Tak potrafili nasi księża wbić w chłopa przekonanie o ludowcach i zawładnąć jego odwagą cywilną. Nadzieję całą trzeba teraz pokładać na tem młodszem pokoleniu, bo w tych starych gospodarzach siedzi tak bardzo jeszcze dusza pańszczyźniana, że nawet nie umieją odróżnić polityki od religji.

Jeden z czytelników.

Wiadomości gminne.

Rady gminne, przy układaniu budżetu powinny pamiętać o prenumeracie *Przyjaciela Ludu* i wstawić dotyczącą kwotę do budżetu. W każdym urzędzie gminnym powinien być *Przyjaciel Ludu*.

Trzciana, pow. Rzeszów. Wskutek zeszłorocznej klęski zniszczenia plonów przez mrazy, odpisano częściowo podatki. Przeważnie wszyscy dostali opust i to znaczny, bo nawet jedną trzecią część płaconych podatków. Wyłączono od tego tylko kilku gospodarzy, którym nie tylko nie zmniejszono podatków, lecz owszem, za ten rok podniesiono. Pokrzywdzeni udali się w tej sprawie do urzędu podatkowego, a tam im powiedziano, że temu zaradzić nie można (?). Co z tem począć?

Uwaga. Należy donieść o tem Zarządowi głównemu „Kółek rolniczych.“

Kolbuszowa, parafia Mrowla. Kochani Bracia! Muszę wam donieść o grzechu, który to księża zamierzają zaliczyć jako ósmy do grzechów głównych, a jest nim właśnie czytanie *Przyjaciela Ludu*. Tak ks. misjonarz, który przybył do naszej parafji na uroczystość św. Łukasza i trzydniowy jubileusz do Niepokalanego Poczęcia Panny Marji, zaraz przy czytaniu Ewangelji żałował księży, że w Mrowli sześć tysięcy dusz, a kapłanów tylko dwóch. Żałował ich, że są jako baranki między wilkami, bo parafjan nazwał wilkami drapieżnymi, synami piekła i djabła. Nie pominął też i czytelników *Przyjaciela*, żałował ich, aby się do piekła nie dostali. W taki sposób chcą ich odstraszyć od czytania gazetki. Nie pominął też ks. misjonarz i Stojałowskiego. Mówił, że nie anioł, ale szatan dyktował mu książkę p. t. „Duchowieństwo a lud“. Nie

piszę więcej, bo i żal i złość pióro mi z rąk wyręca, zwracam tylko uwagę, że zanosi się na długą i ciężką walkę, skoro ks. misjonarze zamiast miłości i przebaczenia, szerzą nienawiść i rozterkę. Chcą, żebyśmy kapitulowali, zdając się na ich łaskę. To się jednak nie stanie.

Purafjanin.

Łapczyca, pow. Bochnia. „Życie się kołem toczy“, tak mówi staropolskie przysłowie. Ale niestety, w naszej wsi zamiast życia, panuje jeszcze wielka martwota. Gminą naszą bowiem kieruje tak zwane „stare pokolenie“, odznaczające się uniżonością wobec każdego „pana“. W nich żyje jeszcze ta druga pańszczyźniana dusza, o której tak pięknie poseł Bojko pisał. Najlepszym zaś dowodem tego, jest ostatnia głośna sprawa, która prawie wszystkich oburzyła do żywego. Oto gmina łódzkiego roku, wydzierżawiła polowanie trzem włościanom z Łapczycy. Lwów jednak tego nie zatwierdził, zostały więc gminie dwie drogi: albo licytacja, albo wydzierżawić z wolnej ręki. Zwołano gromadę, by zawyrokowała o tem. Gromada żądała licytacji. Część tylko Rady gminnej, tak zwani „ujkowie“ p. leśniczego Schwestki, sprzeciwiali się temu, pragnąc z wolnej ręki dzierżawy, ale nie włościanom, lecz p. Schwestce, celem uzyskania „łaski“ u niego. Nakłoniła więc ta część Rady gminnej wójta, człowieka zresztą uczciwego, ale bojaźliwego serca, by nie gromada, ale Rada gminna wyrokowała w tej sprawie. Zwołano Radę gminną, na którą przybył i p. Schwestka. „Ujkowie“ Schwestki, jak ich nazywają we wsi, podpisali się za wydzierżawieniem p. Schwestce i pociągnęli za sobą kilku, tak, że tylko niewielu zostało wiernych chłopskim interesom. Wypuszczono więc p. Schwestce polowanie za głupie pieniądze. Bo gdyby przyszło było do licytacji, to gmina wzięłaby najmniej 100 koron więcej ponad to, za co wziął p. Schwestka. Sąsiednia bowiem mniejsza gmina, na licytacji wzięła przeszło coś 150 koron. A teraz niejeden zapyta: „Cóż to za dobroczyńca ten p. Schwestka?“ Otóż szwab, jak samo nazwisko wskazuje, który po to do kościoła ze dwa razy na rok idzie, by się potem przy robocie w lesie wyśmiewać i szydzić, jak się polski lud modli, śpiewa i ubiera. Ten dobroczyńca chłopów podaje małe dzieci na karę, za zbieranie kilku na wpół zgniłych choinek. Niechże więc ci, którzy podpisywali tę dzierżawę, pamiętają, iż nie oszukali nikogo, tylko samych siebie. Kościółek jeden już się waii, ale Rada gminna na to nie ma pieniędzy, gdyż za pół darmo puszcza polowania i trwoni grosz publiczny.

Szczęściem tylko, że teraz w skład nowej Rady weszło kilka nowych sił, po których spodziewamy się innej gospodarki.

D. B. D.

Słobódka, pow. Trembowla. Już jestem parę lat czytelnikiem naszego ulubionego *Przyjaciela Ludu*, a jednakowoż nie miałem sposobności coś napisać, aż teraz. Przed kilku laty, jeszcze za mego śp. ojca, staraliśmy się zrobić coś dobrego dla gminy. Chcieliśmy zaprowadzić „Kółko rolnicze“ oraz ze sklepem, gdyż nasza gmina składa się coś ze 180 domów, a pejsaczów było 6 rodzin, a każdy utrzymywał sklepik. Ale wójt wtenczas był ciemny, Rada gminna tak samo, a jakby się zjawił człowiek z poza rady oświecniejszy, toby go wydali na szubienicę, powiadając, że to „g a z e t n y k“.

Tak samo i z tem dawnem „Kółkiem rolniczym“, już się było ono zaprowadziło, ale przez zazdrość głupich rozeszło się, a nas kilku zapłaciliśmy jeszcze kary parę złr. do starostwa w Trembowli, za niezawiadomienie o rozwiązaniu „Kółka“. Aż Bogu dzięki tego roku 1904, jużemy naprawdę przy pomocy nowego wójta zaprowadzili „Kółko rolnicze“ oraz ze sklepem. Prawda, nie było dużo pieniędzy, oprócz wydatków administracyjnych, było gotówki 165 złr. a trochę się pożyczyciło i sklep stanął. Dwaj pejsacze już uciekli ze wsi, a może Bóg da, że na przyszły rok znów ze dwóch się wyniesie.

W zarządzie jest 5 członków — 3 Polaków t. j. rz.-kał. ks. pr. Julian Kamiński, przewodniczący, Marek Powszko, zast. i ja Józef Kędzierewicz, sekretarz, oraz i sklepikarz, a Rusinów wybraliśmy dwóch t. j. Ilka Hadeńczuka i Dmytra Słobodziana, którzy są kasjerami. (W moim domu się mieści „Kółko rolnicze“). Prawda, wzięliśmy się zaraz do zaprowadzenia trafiki i do tej pory ani słyhu o niej, choć niema żadnej przeszkody. (Trzeba o tem napisać do Zarządu głównego. *Redakcja.*)

Straszny wypadek stał się w naszej gminie, Słobódce, dnia 9. października 1904, a działo się w nocy. Przyszedł Franciszek Szałapała, parobek, do kilku chłopów i uderzył jednego z nich, a potem i drugiego. Ten drugi, Józef Słobodzian, wyrwał sztachetę i wyciął go tak po głowie, że w dwa dni zakończył życie.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu*.

Wasz do śmierci *Józef Kędzierewicz.*

Prosimy o nowych czytelników.

Z Ameryki.

W Brooklyń N. Y. trzech malców, chcąc sobie zrobić wakacje, podпалиło szkołę i ogień narobił szkody na tysiąc dolarów. Chłopcy przyznali się, że przez okno dostali się do szkoły i ogień podłożyli pod biurko nauczycielki. — W Phoenixville, Pa. cyganie porwali cztero-letniego Michała Majerskiego i zamordowali, podcinając mu gardło. Zwłoki chłopca znaleziono w starym, milę za miastem położonym domu, gdzie od kilku lat nikt nie mieszkał. — W Vicksburg zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym, przyczem trzy osoby zostały zabite. — W Bloomington, Ill. górnik Michał Grzeszkowski, zatrudniony w kopalni Minonk, dostał się przypadkowo pomiędzy dwa wózki naładowane, które tak go zgnioty, że w szpitalu życie zakończył. — W South Chicago, podczas gdy 14. stołowników spożywało wieszczkę w domu Jana Sokoła, weszło do izby trzech rabusiów i grożąc rewolwerami zgromadzonym, obrabowali ich do ostatniego centa i doskonale się obłowili, bo wszyscy stołownicy otrzymali tego dnia wypłatę za robotę.

Wiadomości polityczne.

Polska.

W ubiegłym tygodniu przybył car do Łowicza na przegląd wojsk, wysyłanych na wojnę. Magnaci polscy skorzystali z tej sposobności i przez deputacje wyrazili carowi swoje wiernopoddańcze uczucia, życząc zwycięstwa armji rosyjskiej. Ich to nie boli, że niewinna krew polska przelewa się na intencję Rosji.

W niedzielę, 13. bm. przyszło w Warszawie do krwawych rozruchów z powoduwołania rezerwistów na wojnę.

W sobotę rozrzucono po całym mieście kartki, oznajmiające, że w niedzielę w południe odbędzie się zgromadzenie ludowe na placu Grzybowskim. Policja zjawiała się od rana w komplecie. Po całym placu chodziły patrole policyjne, stróże byli zmobilizowani, w podwórzach i na ulicach okolicznych stała konnica, a przed kościołem Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim wyciągnięty został kordon policjantów. W kościele trwało nabożeństwo, które tym razem jakoś więcej, niż zwykle miało uczestników. — Cały kościół pełny był robotników. Na placu zaś gromadzili się robotnicy, których liczbę o 12 godz. można określić mniej więcej na 10.000.

O godz. 19 min. 20 nabożeństwo się skoń-

czyło i kilkutyśięczny tłum (kościół mieści 6—8 tysięcy ludzi) wyszedł na ulicę. W tej chwili uformowała się gromadka, która początkowo liczyła nie więcej od stu ludzi, rozwinęty został sztandar z napisem: „Nie chcemy być żołnierzami cara!“, i rozległy się dźwięki pieśni rewolucyjnej „Warszawianka“. Na to hasło skierowały się ku kościołowi rozproszone dotąd gromadki ludzi i uformowany został pochód, liczbę uczestników którego można ocenić na 700—1000 osób. Pochód ruszył ku ulicy Bagno, roztrącając usiłującą zastąpić mu drogę policję. Ale ta była również przygotowana, na daną komendę szable zostały obnażone i paruset policjantów rzuciło się na tłum. Ale tu stało się coś, czego Warszawa dawno już nie widziała. Pochód stanął, demonstranci zwrócili się frontem do policjantów i zanim ich szable zdołały spaść na głowy tłumu, wstrząsnął powietrzem grzmot salwy rewolwerowej, skierowanej przeciwko policji. Kilka trupów padło na miejscu, inni ranieni padali po chwili, lub ślaniając się odchodzili na stronę, wkrótce zaś cały oddział pierzchnął z komisarzami na czele. Po chwili wrócili oni i rzucili się na manifestantów, pałac z rewolwerów i rąbiąc szablami. Nowe salwy i ponowna ucieczka policji, a po niej atak...

Tymczasem wszczęło się straszne zamieszanie. Jedni — zwykli gapie, którzy przyszli „popatrzeć na demonstrację“, albo nawet o niej nie wiedzieli — uciekają, inni pędzą przez plac na pomoc walczącym. Po chwili wpada na plac, jak huragan, szwadron żandarmerii konnych i szwadron ułanów. Tłum jednak, nawet pod naciskiem konnicy, nie rozpiczchnął się na wsze strony, ale cofał się powoli. Siła zbrojna przybywała ciągle. Część manifestantów została wparta do kościoła, resztę policja i wojsko wypierało z placu w ulice okoliczne. Po pewnym przeciągu czasu plac i ulice te zostały oczyszczone z ludu na przestrzeni mniej więcej 300 kroków, a kościół i zamkniętych w nim oraz stojących na stopniach i w przedsiönku ludzi otoczono szeregiem konnicy i paru szeregami żandarmerii oraz policjantów pieszych.

Za kordonami policyjnymi zaczęły się jednak natychmiast tworzyć zbiegowiska, które wkrótce dosięgły do potężnych rozmiarów — było tam co najmniej po kilka tysięcy ludzi. Wkrótce w różnych częściach miasta zaczęto tworzyć pochody, które przebiegały ulicę z okrzykami: Niech żyje wolność! Precz z rządem rosyjskim! Precz z mobilizacją! Policja, żandarmi konni, wściekłe kozacy rzu-

cali się na te oddziały, które broniły się zacięciem. Przeważnie w użyciu były kije, kamienie i noże, ale strzelano też z rewolwerów, a w paru wypadkach z dwu stron walczących padały regularne salwy. Strzelano na ulicy Zielnej, gdzie odbył się pochód z trzema sztandarami czerwonymi, strzelano na Dzielnej. W kilku wypadkach strzelano z balkonów do żołnierzy, w innych ci ostatni palili do głów, wysuwających się z wyższych pięter. Po ulicy Wierzbowej (najruchliwszy punkt miasta) przeszedł oddział manifestantów, wśród których przeważały cylindry i czapki studenckie. Ciemność już zapadła, a jeszcze na całej przestrzeni, objętej przez demonstrację, gromadzono się tłumnie, policja szarżowała ludzi, a tu i ówdzie powietrze przeżywały błyski strzałów.

Ofiar było oczywiście dużo. Tłum, wparty do kościoła, został po dwugodzinnem czekaniu (część zdołała się wymknąć) wyprowadzony, otoczony szwadronem ułanów i szwadronem huzarów i zaprowadzony, w ilości 600 do 700 osób, do ratusza przez ulicę Graniczną, plac Bankowy, Senatorską i plac Teatralny. Drugi pochód więźniów liczył około 200 osób. Na ulicy, w tramwaju wyciągano ludzi i brano ich. Do jednego tramwaju, w którym skrył się jakiś student, policja dała salwę, ale zdaje się ślepyimi nabojami, gdyż nikt nie padł.

Ułani szarżowali z rozwiniętym sztandarem. Wielkie wrażenie zrobiły na publiczności armaty, które przejeżdżały niedaleko od miejsca demonstracji, zdaje się zupełnie przypadkowo.

Ilości poległych nie podobna ocenić. Sprawozdanie urzędowe podaje 10 robotników, oraz dwóch policjantów zabitych i „pewną ilość“ rannych. Powiadają, iż w jednym cyrkułe widziano kilkanaście trupów. Rannych poważnie jest w każdym razie więcej niż 50.

Z obcych stron świata.

Austrja. Rada państwa zebrała się 17-go b. m., ale pod złą wróżbą kłótni Włochów z Niemcami w Insbruku. Z powodu otwarcia części uniwersytetu włoskiego w owem mieście, Niemcy urządzili formalną rewolucję. Dom szkolny i całe w nim urządzenie zburzyli, a studenci i profesory włoscy ledwie z życiem uszli. To spowodowało zaostrenie stosunków, gdyż zarówno posłowie niemieccy jak i włoscy, zapowiadają ostre ataki przeciw ministrom.

Niemcy. Cesarz niemiecki doznał niemiłej przygody ze strony nowo-wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Na powinszowanie wyboru, nadesłane telegra-

ficznie od cesarza Wilhelma, odpowiedział Roosevelt lekceważąco, ale butny Wilus musiał cichutko znieść tę odprawę.

Natomiast na powinszowanie od Japonji, odpowiedział Roosevelt życzeniem zwycięstwa.

Francja. Ministerstwo przedstawiło parlamentowi francuskiemu wniosek, o zupełne oddzielenie spraw kościelnych od spraw państwowych. Posłowie wyrazili za to rządowi zaufanie.

Wojna.

Gazety angielskie donoszą, że do rozstrzygającej bitwy wojsk lądowych przyjdzie dopiero na wiosnę.

Pomiędzy Aleksiejewem a Kuropatkinem panowała wprost nienawiść. Aleksiejew ciągle obawiał się, ażeby nie pominięto jego rady przy rozpoczęciu nowych kroków wojennych, Kuropatkin zaś lekcewał stale rozkazy Aleksiejewa. Kuropatkin wysyłał swoje raporty do Petersburga i stąd dopiero wicekról Aleksiejew otrzymywał wiadomości o wypadkach wojennych. Nawzajem wicekról wysyłał do Petersburga długie zażalenia. Zapasy żywności i amunicji, nawet całe oddziały wojskowe, których Kuropatkin potrzebował gwałtownie, zatrzymywane były na długi czas w Mukdenie, a potem wysyłane w fałszywym kierunku. Wobec takich stosunków o jednolitem i energicznem prowadzeniu wojska do boju mowy być nie mogło.

Wobec intryg pomiędzy dowódcami armii mandzurskiej, wobec zupełnej nieudolności floty rosyjskiej, obrońcy Portu Artura zasługują pod każdym względem na uznanie, a nawet podziw. Walczą do upadłego i trzymają się podobno tylko stopy gruzów. Korespondent londyńskiego dziennika, opisując ostatnie walki pod Portem Artura, podaje straszny szczegół z walki o fort Erlungszan. Gdy się utworzyły olbrzymie wzgórza z trupów i gdy wypełniły się rowy szanieców poległymi żołnierzami japońskimi i rosyjskimi, ze wszech stron wpadły na pobojuwisko stada zgłodniałych psów chińskich i zaczęły szarpać świeże zwłoki i ciała rannych. Wówczas Japończycy i Rosjanie zaczęli strzelać do psów, ażeby je zniszczyć lub rozpedzić. Rzeczywistość urągająca najbujniejszej wyobraźni.

Pisząc o wojnie, wszyscy mówią tylko o Rosjanach i Japończykach, a pomijają miejscową ludność, która jest ofiarą tych walk

Dziennik „Ruś“ umieścił list otwarty pewnego żołnierza z placu boju do hr. Lwa Tolstoją w sprawie wojny. List ów pomiędzy innymi podnosi zalety miejscowej ludności chińskiej wobec rozpasania się dzikich instynktów pomiędzy żołnierzami rosyjskimi. Autor listu rozpoczyna opisem małych fortyfikacyj polnych. Każde miejsce ufortyfikowane jest do kwadratu, wzdłuż którego ciągną się długie rowy, kryjące w swem wnętrzu ludzi, podczas walki artylerji. Jeżeli artylerja kieruje swe strzały na owe rowy, wtedy batalion czy rota podziemnymi chodnikami cofa się do bastionu i chowa w wykopanych w ziemi „norach“. Tam w ubezpieczonem miejscu są potworzone schowki dla nabojów. W czasie walki artylerji ludzie mało są narażeni na niebezpieczeństwo, wzrasta jednak ich napięcie nerwowe i nienawiść do wroga. Wilcze doły rozłożone są w formie szachownicy i posiadają na dnie koły zaostrome. Przed wilczymi dołami rozpięto cały las zasieków kolczastych, pomiędzy którymi pomieszczono miny i fugasy; pierwsze wybuchają automatycznie, drugie połączone są elektrycznymi przewodami z centralną stacją. Za wilczymi dołami wysoki zasiek z drzew, których wierzchołki splecione, nachylone są ku stronie zewnętrznej. U stóp tych drzew są znowu sieci kolczastych zasieków. Wszystko to tylko służy jako pierwsza przeszkoda, mająca na celu skupienie atakujących kolumn dla łatwiejszego ich ostrzeliwania. Obejść te przeszkody jest niepodobieństwem nietylko z tego powodu, że ich jest wiele, ale że pomiędzy nimi zajmnie pozycje artylerja, która z trzech stron zasypywać może wolne przejścia pociskami. Dlatego też każdy kawałek ziemi zaściela się tutaj ciałami rannych i zabitych. Widok tego wszystkiego przejmując człowieka obrzydzeniem i przerażeniem. To nie walka, nie bój — ale rzeź. Ludzie ukryci, zakopani, nie widzą nikogo, ale się denerwują i rozwścieklają hałasem i oczekiwaniem. Wszystko to dzieje się w chwili, gdy za ukrytych pracują wilcze doły, koły kolczaste, przegrody, elektryczność, dynamit, aż do momentu rzezi osobistej. Ci i tamci, to już nie ludzie — ale zwierzęta, u których wściekłość doszła do zenitu i w takiej chwili walka jest cieniem straszliwym. Podczas nocy, kiedy widzi się lecące i padające na szczyty gór pociski, zdaje się na chwilę, że to wesoła iluminacja w jakąś cudną, rozgorzałą noc — a tam śmierć krąży i rozpacz głucha. Każda walka przybiera charakter rzezi i przez to staje się wstrętą. Sądzę, że się wyradza i ona

i my, i że to nie są ruchy sztuki wojkowej, ale jakieś konwulsyjne drgania.

W dalszym ciągu listu autor kreśli obrazy otoczenia i Chińczyków.

— Teraz — powiada — znajdujemy się w maleńkiej, zdemolowanej chińskiej wioszczynie. Większość mieszkańców opuściła już swoje „farmy“ i pozostało w każdej chacie zaledwie po parę osób. Chińczycy wszyscy, to ludzie, okazujący ogromną cierpliwość i wytrzymałość. Widzą, jak im niszczą zasiewy, wyrzynają bydło, rozwalają chaty i świątynie, wycinają sady, jak z braku paliwa żołnierze rzucają w ogień meble, pamiętki rodzinne, narzędzia pracy. Chińczycy z jakąś dobroduszą znoszą te wszystkie ciosy i wtedy objawia się w ich charakterze dziwna dobroć i łagodność. Oni za odrobinę okazanej życzliwości odpłacają się ze stokrotną nadwyżką. Gdyby Chińczycy i Japończycy, prowadząc wojnę w ten sposób, jak my obecnie, niszczyli nasz kraj, to ja czułbym do nich nienawiść, jako do złoczyńców. Tę myśl zestawiam z uczuciem dobroci i łagodności Chińczyka i wtedy czuję pewną wyższość ich kultury nad naszą, wynikającą nie z obawy albo z pewnych etycznych zasad, ale z przyrodzonych właściwości charakteru, nie umiejącego się mścić.

Okruszyny.

Za darmo do Nowego Roku posyłać będziemy *Przyjaciela Ludu* tym **nowym** czytelnikom, którzy się teraz zgłoszą i nadesłają całoroczną prenumeratę 4 kor. na *Przyjaciela* na rok 1905. I *Kalendarz Przyjaciela Ludu* otrzymają ci czytelnicy za darmo na święta. **Rozpowiadajcie to Przyjaciele i jednajcie nowych czytelników,**

Redakcja i administracja *Przyjaciela Ludu* przeniesioną została do domu przy ulicy **Szewskiej 1. 11.**

Sprawozdanie szczegółowe z czynności sejmowych zaczniemy drukować w następnym numerze.

W Żmijowie, p. Tarnopol, w gorzelni Sommersteina, pękł kocioł. Czterech robotników zabitych, dwóch śmiertelnie rannych. — W Dąbrowce polskiej powiesił się Piotr Adamski, cieśla z Długiego, 36 lat liczący, ojciec trojga dzieci. Powodem tego kroku miały być niesnaski familijne. — W Borysławiu, robotnik górniczy, Karol Baszak, doznał podczas pracy złamania prawej ręki. —

Tamże Mechel Schreier rozbił dom, podczas tego zawałiła się ściana i zabiła go na miejscu. — Tamże górnik A. Biel, wracając wieczorem z żoną z chrzcin do domu, został napadnięty i ciężko poraniony; sprawców napadu żandarmerya wysłedziła i odstawiła do sądu. — Gospodarz z Jachówki, p. Myślenice, jadąc z Krakowa w stanie dobrze podchmielonym, spadł z wozu, a koło odcięło mu zupełnie ucho. — W Rzeszowie przed sądem obwodowym, rozpocznie się 21. b. m. rozprawa karna przeciw Józefowi Cieśli i tow. o zbrodnię oszustwa, popełnioną przy regulacji rzeki Sanu. Rozprawa potrwa tydzień, oskarżonych jest około 40 osób, świadków powołano około 50.

Kółka rolnicze, pragnące uzyskać bezprocentową pożyczkę z funduszu, ustanowionego przez Sejm dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych, powinny wnieść swe podania najpóźniej do 1. grudnia na ręce Zarządu głównego. Im prędzej, tem lepiej naturalnie. Zarząd główny musi bowiem przedłożyć podania Wydziałowi krajowemu w dniu 1. stycznia 1905 r., zbadanie zaś przez lustratorów handlowych stanu majątkowego Kółek, wnoszących podania i rozpatrzenie podań w Wydziale wykonawczym Towarzystwa wymaga dłuższego czasu.

Odpowiedzi administracji.

Siemianowski, Ossowce: gazetkę wysyłałiśmy i wysyłamy zawsze regularnie, numery reklamowane także wysyłałiśmy. — Klaus A., Borowa: adres zmieniłiśmy. — Samborski A., Jagielnica: adres poprawiłiśmy, a o nowem nadużyciu prosimy nam donieść. — Saja A., Grębów: prenumerata zapłacona do 15 lutego 1905 r. — Kroczyk, Radomyśl n. S.: kalendarz wysłemy. — Miedziński Fr., Londyn: prenumerata do Anglii wynosi 5 koron; markami posyłać nie można, lecz tylko przekazem pocztowym. — Ziemiński K., Newark N. Y.: pieniądze otrzymaliśmy. — Wiśniewski, Ware Mass: dolara otrzymaliśmy, gazetkę posyłamy. — Wójcik Jan, Export Pa.: gdy kalendarz wydamy, to podamy cenę. — Opaliński, Uhrynów: w tej sprawie trzeba się zwrócić wprost do redakcji; reklamowane numery wysyłałiśmy. — Pablijan P., Cleveland Ohio: listów poprzednich nie otrzymaliśmy, więc nie wiedzieliśmy wcale o zmianie adresowania. — Sajdak, Radgoszcz: żądane książeczki wysłemy po nadesłaniu należności z góry. — Grodowski, Lichterfeld: pieniądze otrzymaliśmy. — Mastowski, Camden N. J.: pieniądze otrzymaliśmy, gazetkę wysyłamy pod pańskim adresem, dziękujemy serdecznie za życzliwe słowa. P. Staloga Paweł posłał książki swemu synowi do Kłyż, a nie Wład. Gawek. Cieszanowski, Jaćmierz: dalszych zeszytów nie posiadamy. Poberecki D., Podkamień: gazetki nie wstrzymaliśmy, widocznie ginie na poczcie.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to w sprawie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (l. piętro).

Brak paszy!

nie robi różnicy bydłociu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomita zaprawą, jaką jest

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Swiniom dawać

wyrobu aptekarza Szczepańskiego
Zabłocki

Proszek dla nierogacizny

który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Recepta użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 korona, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczepańskiego.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Ważna dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to:

Płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreilszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flaneli, szwaloty, płóciaka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korosynie obok Krosna.
Proszę żądać próbek towarów!!!

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8

poleca

„Czytanki Polskie“ książeczki dla ludu i młodzieży, z obr. i mapkami.

Dotąd wydzielony:

- Króliński K. Dzieje Polski po jej rozbiorach
 — Narod polski i jego ziemia.
 — Powstanie Kościuszkowskie.
 — Księstwo Warszawskie.
 — Galicja od r. 1772 do naszych czasów.
 Nowina J. Pod Grunwaldem.
 Sokulski J. Legiony Polskie.

— Wojna o niepodległość Polski w r. 1830/31.

Każda książeczka kosztuje tylko 10 hal.
 z przesyłką pocztową o 3 halerze więcej.

JAKÓB BOJKO: PISMA I MOWY.

Cena 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Nowa ustawa łowiecka dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego obowiązująca od 26. marca 1898 r. wraz z rozporządzeniem wykonawczym z dnia 1. kwietnia 1898 r., **Ustawa o ochronie zwierząt** dla uprawy ziemi użytkowych, oraz kalendarz myśliwski dla Galicji.

Cena 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Księgarnia posiada na składzie wszystkie inne książki wysyła odwrotną pocztą za poprzedniemi nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową.

Biuro „Ligi pomocy przemysłowej“ zwraca uwagę, że bibułki cygaretowe

5 15

„Przyszłość“ (bibułka cienka)

„Nadzieja“ (bibułki i tutki niegasnące) zaopatrzone marką ochronną „Liga pomocy przemysłowej“ są wyrobem prawdziwie galicyjskim, przedniej jakości.

Adres dla zleceń: „Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaretowych“, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite słożkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron. 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. Młocarnie ręczne od 140 koron i wyżej. Znakomite pługi włościańskie z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. Pług do oborywania ziemniaków po 20 koron. Plewniki do ziemniaków po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie

Przez o. k. Wysekle Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach senteraskowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Na Reumatyzm oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porcie należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanję, a powiększywszy znacznie produkcję i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych jest w stanie zaopatrzyć rynek

w cukier rafinowany wybornej jakości we wszelkich gatunkach.

5 6

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Miód pszczelny czysta patoka, bardzo ładny jako leczniczy i stołowy, w stanie gęstym posyłam w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowym po 6 koron już opłatnie. Mogę także na życzenie wysyłać w płynnym stanie klarowany. Przekop Stulmach, Sosnow pocztą Slemikowce. 4 8

Miód pszczelny patoka, deserowy, tegoroczny, prawdziwy, podolski, z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach za 5 koron, pod gwarancją, wysyła nieopłatną pocztą Franciszek Ziembra w Podhajcach. 4 7

Bank parcelacyjny we Lwowie

== objął parcelacje dóbr ==

3 4

Lustawice

w pow. sądowym Zakliczyńskim.

Dobra te położone są tuż obok miasta Zakliczyna, gdzie jest sąd, urząd podatkowy i poczta. Grunta są pierwszorzędnej jakości, przecięte trzema publicznymi gościńcami.

Ceny bardzo umiarkowane.

Bliższych wiadomości udzieli: Bank parcelacyjny we Lwowie, lub p. Kajetan Baliński, delegat Banku parcelacyjnego w Wesołowie, p. Zakliczyn. — **W tej okolicy są doskonałe zarobki!**

Bank parcelacyjny sprzedaje grunta na wieczność, wolne od długów i ciężarów dworskich, a nie mającym funduszów na zapłacenie całej ceny kupna, wyrabia krótko- lub dłuższy-terminowe pożyczki na niski procent.

Górkki

w powiecie Mieleckim nad Wisłą.

Gleba doskonała, lekkie rędziny nadwiślańskie. Wisła jest w tem miejscu zupełnie uregulowana i brzegi przed wylewem zabezpieczone, a nadto były w Górkach niedawno przeprowadzone wydatne meljoracje przy współudziale biura meljoracyjnego Wydziału krajowego.

Cena gruntu od 600-900 kor. za morg.

Bliższych wiadomości udzieli: Bank parcelacyjny we Lwowie, lub p. Gustaw Nowotny, delegat Banku parcelacyjnego w Górkach p. Borowa.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1903 trzydziesty szósty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1903

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	29,217.694 kor. — h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1903 rok	6,911.200 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	944,593.621 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,278,393 „ — „
W ciągu 36 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	78,324.623 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich miejscowości
 * * * * * w Północnej Ameryce * * * * *

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej

przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

Wiedeń-Tryjest

pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Towarzystwa przewozowego w Liverpoolu

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. — Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. — Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

Ultonia dnia 26. listopada
Slavonia „ 10. grudnia



Pannonia dnia 24. grudnia
Ultonia „ 7. stycznia

Bliższych wyjaśnień udziela:

10—12

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ulica Brajerowska 6.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka sjeżdżała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniasz się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW**, ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, Krakowska 4 5. — NOWY SĄCZ, Jagiellońska. — CHRZANÓW, Mickiewicza. — RZESZÓW, 3go Maja

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko J. kób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasz zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OSWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Prospekta darmo i oplatnie.

Sprzedaj biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Oznaczenia drukarni: Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego